

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:

Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso-
we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Placydy panny.
Jutro: N. 19 po św. Winc. Kadł., Maksymiliana b.
Wschód słońca o godz. 6 m. 17. Zachód o godz. 5 m. 16.
Długość dnia godz. 10 m. 59. Ubyło dnia godz. 5 m. 44.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Splata długu rządowego bankowi państwa.

Czytelnikom naszym wiadome są rozporządzenia, powzięte przez rząd, celem stopniowego spłacenia bankowi państwa sum, jakie ten pożyczyl skarbowi w formie biletów kredytowych, podczas wojny wschodniej. Po licznych wahaniach, cyfra pożyczki dosięgła w r. 1880 wysokości 417 milionów rubli. Minister finansów, p. Abaza, uznał za konieczne uiszczyć się stopniowo z owej pożyczki i jednocześnie ze spłaceniem banku wycofać pewną część monety papierowej. Wydatki wojenne i naprawę materiałów zaspokojono w części zapomocą pożyczki, w części zaś przez puszczenie w obieg biletów kredytowych. P. Abaza czuł potrzebę położenia kresu nakazanym przez okoliczności środkom, które należało koniecznie porzucić, by mózż powrócić do stanu normalnego.

Ukaz z 1 stycznia 1881 r. był wyrazem urzędowym nowej polityki finansowej. Nakazywał natychmiastową spłatę bankowi 17 milionów, aby cyfrę długu zredukować do 400 milionów; umorzenie zaś owych 400 milionów miało się dokonać przez roczną spłatę po 50 milionów, począwszy od roku 1881. Nakoniec miano niszczyć bilety kredytowe w miarę ich napływu do kas banku, stosując się do wymagań obiegu kredytowego. „Mielśmy na względzie (mówił ukaz) ustanowić bardziej prawidłowe stosunki między skarbem publicznym i bankiem państwa i przyłożyć się do stopniowego spłacenia długu publicznego, zapobiegając wszakże nagłemu naciskowi rynku finansowego i unikając trudności handlowych i przemysłowych, mogących z tego powodu wyniknąć.” Umarzenie stopniowe długu, wycofywanie biletów kredytowych przy uwzględnianiu potrzeb obiegu, a nade wszystko zniesienie nowych emisji, oto był zalecony w ówczesnym ukazie program.

Tym sposobem położono kres dowolnemu wypuszczaniu biletów kredytowych. Unie-możebniono wydawanie pieniędzy bez uprzedniego wystarania się o nie, bądź zapomocą pożyczek długoterminowych, bądź przez sprzedaż bonów skarbowych. Konieczność wynalezienia sobie innych źródeł nad to, jakie przedstawia tłocznia drukarska biletów bankowych, zmusza do obejrzenia się dwa razy, zanim się wydatek nowy zrobi. Z drugiej strony, bank państwa byłby zmuszony do przywrócenia prawdziwej rezerwy, aby być w możności zadosyćczynienia wymaganiom handlu i przemysłu, ponieważ nie mógłby już uciekać się do nowych emisji.

Konieczność utworzenia tej rezerwy i uwzględnienia potrzeb rynku, określiłaby chwilę, w której zniszczonoby pewną część biletów bankowych, spłaconych przez skarb państwa.

Zobowiązanie p. Abazy uważano za wielce doniosłego znaczenia. W Rosji zarówno jak i zagranicą, z wielką ciekawością śledzono wykonanie tego zobowiązania, którego uroczysty charakter uznawał kilkakrotnie następcą p. Abazy, obecny minister finansów p. Bunge. Dla kraju, trapionego zbyt wielkim obiegiem pieniędzy papierowych, było rzeczą bardzo ważną wytrwać w polityce, potępiającej wszelkie nowe emisje i nakazującej wycofywanie monety papierowej.

Nadmiar tej ostatniej w obiegu nie jest jedyną przyczyną deprecyacji, jakkolwiek istnieje pewien związek między stanem ażywa i ilością monety papierowej. Znacznemu obiegowi banknotów towarzyszy nieuchronnie wielka deprecyacja. Wpływ na kredyt państwa jest również pewny. Nie potrzeba wyliczać przeróżnych czynników, które tu wchodzi w rachubę. W kraju, którego moneta jest zdeprecyowana, przywrócić jej wartość jest rzeczą główną, mianowicie, gdy kraj ten ma stosunki rozległe z zagranicą i wypłaty metaliczne do pokrycia od pewnej części swojego długu. Tylko, że przywrócenie wartości, które zmierza do wypłaty metalicznej, osiągać się powinno powoli, krok za krokiem, samą siłą

rzeczy. Nie można go urzeczywistniać środkami sztucznymi. Jakkolwiek przykrą może być deprecyacja, nie należy za żadną cenę słuchać rad szarlatanów, ofiarujących półśrodki jako lekarstwo na zło istniejące. Użycie ich byłoby smutnem. Polepszonoby sztucznie kurs zmiany, granoby na wyższe, co nie jest zaiste zadaniem państwa i pewnego pięknego poranku, skoroby zawieszono operację, bądź dlatego, że byłaby za kosztowną, bądź z innego względu, upadek nieunikniony musiałby nastąpić i to bezporównia straszniejszy, niż gdyby był skutkiem naturalnego biegu rzeczy.

Z drugiej strony należy oprzeć się energicznie tym, którzy sądzą, że prosty znak obiegowy jest czynnikiem bogactwa i że to bogactwo powiększa się przez wypuszczanie monety papierowej. Zwolennicy bezmiernych emisji, są to po większej części ludzie w kraju wpływowi; ich polityka byłaby również niebezpieczną jak stosowanie półśrodków. Płocć pieniędzy papierowych w obiegu będących, zmniejszać należy rozsądnie w ten sposób, ażeby nie wywołać przesilenia nieuniknionego wrazie zbyt gwałtownego ich wycofywania. Trzeba gromadzić dla banku o ile się da jak największy zapas. Postępując gwałtownie narażanoby interesy, które wypadają uszanować. Jednocześnie należy się starać o przywrócenie równowagi budżetowej i o zmniejszenie wydatków.

W artykule p. t.: *Finanse Rosyi*, drukowanym w „Dzienniku” w styczniu r. b. zaznaczono już stałe usiłowania państwa w tym kierunku. Wrómy więc do spłaty długu rządowego bankowi państwa.

W wykonaniu ukazu z 1 stycznia 1881 r. skarb państwa wypłacił bankowi w ciągu lat trzech, licząc od 1881 r. 167 milionów rubli; 14 grudnia 1883 r. spalono biletów kredytowych za 30 milionów rubli a przed kilku miesiącami, gdy się w banku państwa nagromadziło biletów kredytowych na 204 miliony rubli, spalono ich znowu za 30 milionów. Pan minister finansów Bunge nie chciał dokonywać tej operacji w większych wymiarach. Zresztą jest on zdecydowany wycofywać bilety w stosunku, na jaki pozwoli stan rynku i kasy banku państwa.

Tak więc ze 167 milionów spłaconych, zniszczono papierów na 60 milionów rubli. Z drugiej strony nie należy zapominać o zasileniu kasy banku państwa; jestto czynnik bardzo wielkiej doniosłości.

Dotąd spłata 50 milionów rubli bankowi państwa dokonywała się przy końcu roku i, w celu zaopatrzenia się w pieniądze potrzebne, p. minister musiał wypuścić pożyczkę, która miała mu dostarczyć środków na chwile niepomysłne. W ten sposób w końcu roku 1883 utworzył rentę złotą 6% (spłacalną al pari po 10 latach), którą wypuścił po 98% a która obecnie stoi wyżej 106, a już w kilka miesięcy później mógł pożyczyc na warunkach daleko korzystniejszych, po 5 1/2% (pożyczka 15 milionów obligacye konsolidowane 5%). Aby zyskać więcej swobody działania i nie dać się zaskoczyć w ostatniej chwili, wyjechał pan minister sankcyę Najwyższą na zastosowanie środka, będącego właściwie dopełnieniem ukazu z roku 1881.

Ukaz Najwyższy dany w Peterhofie 8/20 czerwca 1884 roku, poleca skarbowi wyszukanie środków najkorzystniejszych do wypełnienia zobowiązania spłaty długu swego bankowi państwa i w tym celu rozkazuje:

I. Przystąpić do tego umorzenia przez wypłatę roczną po 50 milionów rubli rentą wieczystą 5% w złocie, albo biletach kredytowych, stosownie do uznania ministra.

II. Używając renty na spłatę długu należnego bankowi państwa, liczyć mu ją po kursie bieżącym dziennym, pod warunkiem, że odsetki od renty wręczonej bankowi państwa będą wypłacane od 1 stycznia każdego roku, stosownie do spłaty i że te odsetki do chwili sprzedaży renty przez bank nie będą wnoszone na rachunek dochodów banku, lecz użyte być mają na umorzenie biletów kredytowych, wypuszczonych podczas wojny.

III. Ażeby emisje renty, stosownie do powyższego, odbywały się w sposób następujący:

a) renty będą wnoszone do wielkiej księgi długu publicznego;

b) wartość renty może być oznaczoną

rzę Kowaczu,” w „Dachijscyżynie,” w „Zarnicy” a nade wszystko w „Uskokach” pozostają nazawsze w pamięci czytelników. W rzeczach, na które patrzył sam, posiada nieporównaną plastykę, obrazy, kresłone piórem jego, malują się w oczach tak, jak niezawodnie malowały się w oczach autora, kiedy je pisał.

W tych powieściach talent Jeża pokazuje strony rozmaite, jak się to zdarza u wielkich autorów; obok akcentów heroizmu, spotkać można sceny i słowa, tryskające nieszukany, rodzinnym komizmem, tak, jak u Shakespeara występuje swawolny Puk obok poetycznej Tytania — a powieść wywołać musi również szczerą łzy, jak wesołość.

Trzeba koniecznie odczuwać to, co się pisze, inaczej rzecz wyjdzie błado i konwencyonalnie. Jeż współczuje ze swymi bohaterami, czy śmieją się, czy biją, czy płaczą, szczególnie, gdy bohaterami tymi są heroiczni słowianie, walczący przeciw przemocy wrogów.

Powieści historyczne jego, chociaż nierównie wyżej stoją od obyczajowych i więcej od nich odpowiadają jego usposobieniu, zabarwiają się jednak względnie do własnych dzieł zbyty wyraźnie w wielu miejscach żywiołem dydaktycznym. Autor stosuje do nich swoje metodę historyczną i zbyt wyraźnie stara się z dziejów ojców wyciągnąć naukę dla synów; fantazyja jego ma więc skrepowane skrzydła, a przytem niedość posiada abstrakcyjnej zdolności, ażeby za pomocą wyobraźni odtworzyć to, czego sam nie widział i świadkiem nie był.

(D. n.)

LISTY Z WARSZAWY.

Jakób Natanson i jego obywatelskie zasługi. — Nowe książki: „Bez serca” Kraszewskiego, przyczynek do aktu oskarżenia. „Niezaradni” Jeża. — Jeż, jako autor powieści na tle życia słowian tureckich, jako powieściopisarz historyczny i powieściopisarz obyczajowy.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 227).

Bohaterka, piękna Rolina, jestto jedna z tych wykwintnych, światowych panien bez majątku, które, rachując na swoją urodę, chcą sobie świetny los zapewnić. W takich razach serce milknąć musi, bo przyszłość obrachowywa się jedynie na szali bogactw i położenia społecznego.

Bohaterka, po wielu przejściach, tę przyszłość zdobywa, jeśli zaś nie przynosi jej ona tego szczęścia, o jakim marzyła, dowodzi to, że nie była zupełnie pozbawioną serca, skoro materyalna pomysłność i blaski nie przyniosły jej bezwarunkowego zadowolenia.

Może też okoliczności wyrobiły Rolinę na taką, jaką się w powieści przedstawia, może, wejrząwszy w nie bliżej, winiłyby jej tak bardzo nie można, a przynajmniej dałoby się wiele na jej usprawiedliwienie powiedzieć. Kraszewski poprzestał na skreśleniu barwnego obrazu samej bohaterki i jej otoczenia. Zapewne pisząc go nie przyszło mu na myśl, co nieprzyjaciele zrobić mogą z jego artystycznej pracy i jak zużytkują przeciw niemu fantazyę powieściopisarza.

Drugą ważną nowością beletrystyczną jest powieść Jeża „Niezaradni,” powieść pisana z ogromnym talentem, jak wszystkie twory tego autora, który zajął w li-

teraturze naszej osobne miejsce. Powieść to obyczajowa, współczesna; widzimy w niej typy szlacheckie, pełne dobrego serca, dobrej woli i niestety niezrozumienia potrzeb czasu, oraz, jak to tytuł zapowiada — niezaradności. Szlachta owa postępuje dawnym porządkiem, bez względu na to, że wszystko zmieniało się wokoło niej, trzyma się tradycyjnej zasady: „jakoś to będzie,” niepomna, że ta zasada przywiodła do zguby kraj cały i wiele bardzo poedyńszych rodzin. Serce w niej złote, życzliwość wielka, ale zato brak zupełny obrachowania a w kłopotcie brak energii, by się z tego wy dostać i wynaleźć radę skuteczną.

Obok tej szlachty występuje wieśniak i wieśniaczka, mający oprócz wszystkich cnót szlacheckich i te przymioty, na których jej zbywa, a z tego wypływa wyższość żywiołu chłopskiego, zaznaczona wyraźnie w powieści.

Jeż jest autorem nawskróś demokratycznym; autorem, który od pierwszego kroku na niwie literackiej szedł niezmiennym torem, bez żadnego zboczenia, śmiało stojąc przy swoim kierunku, bez ustępstw dla jakiegobądź stronnictwa, zdania lub chwili. Fakt to godny zaznaczenia i uznania. Wypowiedział się on wyraźnie odróżniając już w pierwszych utworach a szczególnie w „Historji prapradziada i praprawnuka.” Był to rodzaj manifestu zasad i dążeń, ku zbrataniu szlachty z ludem, zjednoczenia na polu pracy wspólnej, wspólnych potrzeb, wspólnych ukochań.

Rzecz dziwna, w tym postulatcie Jeż spotykał się z poetą, uchodzącym za poetę arystokracyi, z Krasińskim, który jednak głosił to samo, żądając także zjednoczenia

szlachty z ludem. Wprawdzie Krasiński w swej poetycznej socjologii dawał pierwszej przodownictwo i kierunek, ale wszakże i Jeż w swych utopijnych „Hryniakach,” w historii praprawnuka, dziedzica czynił przewodnikiem i rzadcą gromady włóścian, czyli stawił postulat identyczny z postulatami wielkiego poety.

Powieści społeczne Jeża zawsze tendencyjne a nawet niekiedy dydaktyczne, jak ta, której widownią są Hryniaki, chociaż ważne bardzo pod względem społecznym, ustąpić jednak muszą jego powieściom, osnutym na tle obyczajów i historii słowiańszczyzny południowej. Tutaj bowiem talent jego rozwija się swobodnie, osiąga swego zenitu, — poezja pomysłów łączy się z prawdą i wystudowaniem szczegółów. Kraje te powieściopisarz zwiadał, poznał dobrze, a dosadność jego stylu odpowiada zupełnie pierwotności obyczajów.

Jeż jest przedewszystkiem malarzem uczuć zdefiniowanych, jasnych, wyraźnych; subtelności wszystkie uchodzą jego żołnierskiej naturze, wyrafinowane typy wyższej cywilizacji, istoty składanej natury, te produkty naszego sceptycznego wieku wymykają mu się. Pióro jego rąbie krzyżową sztuką, braknie mu barw na oddanie delikatnych półtonów, spływających się miękich światła i cieni na nieokreślone wrażenia, będące właściwością ludzi z drugiej połowy XIX-go wieku, to też, jeśli kiedy opisuje podobne typy, czyni to zawsze w w karykaturze.

Lubuje się on w opisach prostych siedzib, prostego życia, prostych namiętności i bezwiednego heroizmu ludzi, niewydolikaconych subtelnościami wyższej cywilizacji a typy, jakie stworzył w „Szando-

bańd w biletach kredytowych, bądź też w metalu, licząc pieniądze rosyjskie w monecie zagranicznej, pod warunkiem, że renta nie będzie niższą od 100 rubli;

c) dochód roczny od renty wynosi 5%;
d) państwo ma prawo skupić renty, płacąc ich posiadaczom wartość nominalną, lecz dopiero po upływie lat 20 po ich wypuszczeniu.

Ukaz kończy się temi słowami, pełnymi znaczenia:

„Mamy na względzie nietylko ściśle wykonanie rozkazów danych w ukazie z 1 stycznia 1881 roku, lecz i ułatwienie zadania poruczonego skarbowi.”

Jestto odpowiedź dana z góry tym, którzy widzieli w powyższym postanowieniu cios wymierzony przeciwko formalnemu zobowiązaniu, zaciągniętemu przez p. Abazę. Zobowiązanie ponowiono w sposób uroczysty. Dzienniki rosyjskie i niemieckie nie dobrane zrozumiały znaczenie tego środka. Niektóre pośpieszyły z wyrażeniem zdania, że bank państwa poświęca rocznie odsetki od renty 5%, którą skarb mu przekazuje na umorzenie banknotów wypuszczonych podczas wojny i że tym sposobem umorzenie długu nastąpi dopiero po 25 latach.

Znaczenie powyższego środka jest zgoła odmienne. Minister finansów ma prawo spłacenia bankowi 50 milionów, których termin co rok przypada, w biletach kredytowych, jako miało miejsce dotychczas; co więcej, przyznano mu prawo przekazania bankowi 50 milionów renty wieczystej 5%, w złocie albo w banknotach. Bank rzuci tytuły renty pomiędzy publiczność, gdy chwila wyda mu się sprzyjającą; dopóki zaś będzie posiadaczem tych tytułów, nie będzie mógł zagarniać dla siebie odsetek tytułem dochodu (jestto naturalne, ponieważ zasilek 417 milionów dany był przez bank w momencie papierowej, która nie przynosiła procentu), lecz poświęci te odsetki, do chwili sprzedaży, na wycofanie monety papierowej z obiegu. Jestto uzupełnienie operacji przedsięwziętych w tym kierunku, które prawdopodobnie dalej prowadzone będą na tę samą skalę, albo w silniejszym jeszcze stosunku, jeżeli okoliczności na to pozwolą. Z tego widać, że nie może być mowy o 25 latach, że owszem spodziewać się należy wcześniejszego pozbycia się nadmiaru monety papierowej.

Minister będzie mógł podług swojego uznania utworzyć rentę 5% w złocie, albo w biletach kredytowych. Zdaje się, że zamiarem jego jest użyć jednego i drugiego typu, wypuszczając część renty w papierze a część w złocie. Zastrzegł on sobie prawo spłacenia przez państwo posiadaczy po upływie lat dwudziestu. Jestto rekojmia, mająca swoje znaczenie dla publiczności wobec ustawicznego zmniejszania się stopy procentu, będącego rysem charakterystycznym naszej epoki. Gdy kredyt będzie już zupełnie podniesiony, minister finansów wejdzie z koleją na drogę konwersji. Przywrócenie kredytu zależy od polityki absolutnie pokojowej na zewnątrz, którą wedle wieści dzienników nawet urzędowych, zainauguro-

wał obecnie zjazd skierniewicki; zależy ono dalej od utrzymania porządku i spokojności na wewnątrz, które nigdy mniej nie pozostawiało do życzenia, jak właśnie w chwili obecnej,—nareszcie od równowagi budżetowej i rozwoju sił ekonomicznych. Papiery rosyjskie są znowu bardziej poszukiwane przez publiczność, zwłaszcza w Niemczech, gdzie Rosya finansowo ma wielką klientelę. Istnieją pewne przyczyny szczególnie, które rynek finansowy niemiecki trzymają nieco zdala od papierów zagranicznych. Rosya korzysta z tego, że konwersya jest na porządku dziennym w Europie; jest rzeczą naturalną, że kupują tytuły jej długu, dające 5½%, skoro widzimy bankierów walczących o 4% rentę holenderską po 101½. Sposób zaś, w jaki Rosya czyni zawsze zadość swoim zobowiązaniom finansowym, zjednął jej wyborne położenie wśród państw Europy. Koniecznym jest tylko wytrwanie w energicznej reformie podatków. Rosya posiada pod tym względem źródła nietknięte, z których niezawodnie skorzysta. Wówczas to operacje wycofywania z obiegu monety papierowej, o których kilkakrotnie wzmiankowano w artykule niniejszym, dokonywane będą z większą jeszcze, niż dotąd łatwością.

Sprawozdania targowe.

Targi berlińskie. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 8 października).

Nastało wreszcie powietrze jesienne, chłodne i dżdżyste; rolnicy nie mogą się już uskarżać na brak deszczu. W powszechnym handlu zbożowym utrzymuje się usposobienie lepsze. Ceny znowu podniosły się cokolwiek, ruch ożywił się i zyskał na rozległości, świadcząc o ponownem obudzeniu się spekulacji i o większem zaufaniu do interesów. Nawet obniżenie notowań newyorskich nie zdołało zachwiać pomyślniejszą tendencją. Przy cenach niższych powiększył się wywóz z Ameryki z 195,000 na 256,000 kwr. a równocześnie jawne zapasy urosły o 1,850,000 busz. i wynoszą obecnie 24,175,000 busz., wobec 26,975,000 busz. w roku przeszłym; fracht stanął o ½ p., z czego wnioskować można, że wywóz utrzyma się nadal przy tej samej rozległości. Pomimo tego na targach angielskich panuje usposobienie mocne, chociaż popyt podniósł się jeszcze niewiele. Zarówno za krajową, jak i za obcą pszenicę płać drożej, podobnie za przybyłe ładunki stawiają wyższe żądania. Zmniejszając się dotychczas zapasy, zaczynają znowu wzrastać. We Francji handel mąką rozwija się pomyślniej, pod wpływem czego zmniejsza się postawa cen wogóle. Na targach prowincjonalnych dowóz był słaby a wskutek tego sprzedaż łatwiejszą i bez trudności można było przeprowadzić wyższe żądania. Obcego towaru nabywano mało, natomiast z ożywieniem obracano terminami po kursach wyższych. W Belgii poszukiwano z ożywieniem pszenicy, której ceny utrzymały się w pełni, inne rodzaje

zboża zbywano również z łatwością. Na targach holenderskich wszystkie rodzaje zboża przybrały korzystną postawę, młyny robią większe zakupy, zwiększył się również wywóz do okolic nadreńskich. Usposobienie dla terminów jest ospałe, ale mocne. Nad Renem ruch nie zyskał na rozległości, zarówno popyt, jak i wywóz był bardzo mały. Na targach prowincjonalnych, przy słabym dowozie, utrzymywało się usposobienie mocne. Żyto na dostawę miało zbyt utrudniony, inne gatunki zboża bez zmiany. Z Niemiec południowych skarżą się na brak zbytu, usposobienie jednak utrzymuje się mocne. W Saksonii interes rozwija się spokojnie, lecz ceny utrzymują się w zupełności. Również w Austrii i Węgrzech słaby ruch w handlu zbożowym nie daje żadnej pobudki do zmiany cen; zarówno właściciele, jak i nabywcy okazują wielką wstrzeźliwość. Na składach znajduje się wszędzie dużo mąki w wyborowym gatunku, która zarówno na konsumcję, jak i na wywóz, bardzo słaby ma popyt; pośrednich gatunków brak. Rosya wywozi bardzo mało zboża, gdyż ceny zagraniczne wydają się tamtejszym właścicielom zbyt niskimi. Na targu berlińskim usposobienie było niejednostajne, wogóle jednak mocne; obrót zmniejszał się znacznie. Pszenicę w wyborowym i średnim gatunku nabywały młyny w mniejszych tylko partjach; handel terminowy pozbawiony był również ożywienia. Zapas obejmował w dniu 1 b. m. 23,000 węgpi wobec 21,000 w dniu 1 poprzedniego miesiąca. Ceny niezmiennione prawie, notowanę w końcu przecięciowo o 50 fen. wyżej. Żyta dowieziono mało; użyto je na pokrycie zamówień, gdyż na wywóz nie było popytu. Wypowiedziany towar przyjęli skwapliwie zwykłowcy, część odstąpiłi młynom, część zaś złożyli na składach. Usiłowanom zwykłowcom dosyć się wiodło, miesiąc bieżący zyskał 3½ m., list. gr. 1 m., kw. mj. tylko 25 fen. Owies nabywano tylko w ostatnim, a w końcu i w średnim gatunku; wyborowe gatunki były w zaniebaniu. Ponieważ przytem tylko konsumcyja pokrywała swoje potrzeby, interes nie mógł się rozwinąć. W końcu tygodnia notowano zniżkę 50—25 fen. Kukurydza zwracała tylko na chwilę więcej uwagi; pod wpływem wyższych notowań newyorskich podniosły się ceny cokolwiek, wiosna nawet o 1½ m., ale tylko nominalnie. Na mąkę żytnią popyt ustał prawie zupełnie; młyny ukończyły niebawem robotę około dawniejszych zamówień. Mąka obca napływała obficie, nabywana przez konsumcyję po niższych cenach. W zastosowaniu do cen żyta, notowania podniosły się o 30—20 fen. Olej rzepekowy niema zbytu. Bliższe terminy straciły 1 m., dalsze 50 fen. Okowity dowożą gorzelnie dość dużo, jak zwykle o tej porze. Zapotrzebowanie jednak jest słabe, zwłaszcza, że stan interesów fabrykantów spirytusu wiele jeszcze pozostawia do życzenia a niskie notowania w Poznaniu, Wrocławiu i Hamburgu robią tu silną konkurencyję. Wczoraj notowano

okowitę w m. bez beczki o 40 fen., bieżący miesiąc o 80, inne terminy o 40 fen. wyżej, niż przed ośmiu dniami.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Jeszcze o przemyśle w guberni kaliskiej donosi „Kaliszanin”: Najwięcej przemysłowym punktem w powiecie sieradzkim jest *Zduńska Wola*; istniejąca tam fabryka wełnianych tkanin Arleta, posiada obrotu na 83,000 rs. rocznie i 70 robotników. W powiatowym mieście *Turku* zasługuje na znaczenie fabryka wyrobów tkackich, bawełnianych i półbawełnianych, na ręcznych warsztatach, należąca do Nejmana, z produkcją roczną na sumę do 20,000 rs. i z 50 robotnikami. Wyroby jej są wysyłane do Łodzi i Warszawy.

W powiecie wieluńskim, w *Mirkowie* istnieje fabryka papieru, należąca do akcyjnego towarzystwa pod firmą „Natanson i Kronenberg”, która wyrabia wszystkie gatunki papieru, od najgorszego do najlepszego. Produkuje rocznie za sumę do 205,000 rs. i działa siłą pary. Gałgany i wapno są nabywane na miejscu, drewniana zaś i słomiana masa sprowadzana jest z Prus. Fabryka daje zajęcie 200 robotnikom, z płać od 15 kop. do 1 rs. 30 kop. dziennie. Papier wysyłany bywa do Rosyi. Fabryka maszyn rolniczych w *Sieradzu* Krzyżanowskiego, z obrotem rocznym na sumę 13,000 rs. i 34 robotnikami i także fabryka Ostrowskiego w Kole, z rocznym obrotem do 23,000 rs. i 30 robotnikami, dominują wśród kilku jeszcze podobnych.

Z istniejących w guberni mydlarni, największą jest *Kindlera* w *Kaliszu*, z obrotem rocznym do 30,000 rs.

W *Kole* istnieje fabryka wyrobów porcelanowych *Frejdenreicha* z 24 robotnikami i obrotem rocznym do 6,000 rs. i trzy fabryki wyrobów fajansowych: *Frejdenreicha*, *Teichfelda* i *Raucha*. Pierwsza z nich z 50 robotnikami i produkcją do 40,000 rs., druga z 48 robotnikami i obrotem do rubli 18,000 i trzecia z 67 robotnikami i obrotem do 15,000 rs.

We wsi *Klonowo*, powiecie sieradzkim, istnieje fabryka szkła *Lauterbacha*, ze 140 robotnikami i produkcją do 300,000 rs. Roczna płać robotnika wynosi od 90 do 250 rs. Wyroby są sprzedawane na miejscu i wysyłane do środkowych gubernij Cesarstwa.

Kronika Łódzka.

(—) Ruch tygodniowy w kuchni taniej Nr. 1. Od dnia 5 do 10 października włącznie, wydano porcyj obiadowych 1,379; mianowicie, dnia 5 października 260 p., dnia 6 października 241 p., dnia 7 października 225 p., dnia 8 października 222 p., dnia 9 października 216 p., dnia 10 października 215 porcyj.

W tygodniu sprawozdawczym otrzymała kuchnia dnia 5 października od p. Tauba-

śmiechem wyciągnęła rękę do Franka.

— Tyle mnie pan obchodzisz co i on, — ale musisz wybaczyć, iż widząc się zaimioną, zmartwiłam się nieco. Jeżeli mnie chcesz, jestem twoją Franku.

Uszczęśliwiony młodzieniec z uniesieniem pochwylił ją w objęcia a ja tymczasem jak strzała wybiegłam z pokoju, zanim rozpromienieni kochankowie zdołali dostrzedz, kto był nieproszonym świadkiem ich rozmowy.

* * *

— Tedy, będziemy mieli trzy wesela zamiast jednego, — mówił stary p. Lyon zsuwając okulary i patrząc na nas. Jak mi Bóg miły!

— I stracie państwo jednego dnia syna i córkę, — rzekł Karolek.

— Przepraszam, wcale nie, — odparła pani Lyon. Czy nie znasz pan przysłowia: Syn mój, jest mi synem, dopóki się nie ożeni, ale moja córka jest mi córką przez całe życie. Przepuszczam, że Frank będzie miał oczy i uszy tylko dla swej Madzi, ale co do Magdusi, pewną jestem, że nie zapomni o starych rodzicach.

— O, nie, z pewnością, mameczko! Inaczej byłabym najniewdzięczniejszą córką na świecie! Ach! dziewczęta, pomyślcie tylko, jutro nasz ślubny dzień!

Siedzieliśmy tego wieczoru same w nieoświetlonej bawialni, przyglądając się blademu księżycowi, wschodzącemu na iskrzącem się gwiazdami niebie. Magdusia milcząca siedziała na niskim stołeczku, położywszy głowę na mych kolanach, nawet Madzia miała poważny wyraz twarzy, gdy zatopiwszy wzrok w uroczyście księżycowym blasku, myślała o nowem życiu, które jej wraz z nowym rokiem zaświtać miało.

Co do mnie, miałam oczy łez pełne, a serce wezbrane szczęściem. Myśl moja uleciała ku Idzie i owej nocy poprzedzającej jej zaślubiny. Biedna mała Ida! Jak

wie, z omdlewającym wzrokiem i wyrazem cierpienia na twarzy.

— Czy pani się czuje lepiej? — zaczął Frank pokornym tonem, który zdradzał, iż na to proste zapytanie zdobył się po wielkim wysiłku.

— Dziękuję panu, lepiej. Czy mogę pana prosić, abyś zechciał zdjąć krzesło z ogona Fora? — rzekła lady Maude znużonym głosem.

Wtejtę chwilę słowom Madzi zawtórowało głośne skowyczenie Fora i Frank, rumieniąc się po uszy, uwolnił biedne zwierzę od bolesnego ciężaru.

— Gdzie jest reszta towarzystwa, — gdzie p. Lascelles? — pytała dalej Madzia, zamykając oczy, jakby zamierzała usnąć.

— Magdusia i Dudley są w salonie, a p. Lascelles prawdopodobnie u panny Danvers.

— Fatalna chwila nadchodzi, — pomyślałam — jakby się ztąd wydostać?

Lady Maude otworzyła nagle oczy i wyprostowała się.

— Nie przypuszczam. Jakiż interes może mieć p. Lascelles do panny Danvers?

— Na honor, sądzę, że niejedyn, — odpowiedział Frank z pewnym odcieniem goryczy, widząc jej zmieszanie, — skoro się mają pobrać w dzień nowego roku!

Pocisk wyleciał jak kula z armaty! Lady Maude wydała lekki okrzyk i siedziała jakby odurzona.

— Kochali się już dawno, od pierwszego spotkania w *Riverdale Hallu*, — ciągnął dalej Frank bezlitośnie — i dzisiaj rano Lascelles oznajmił oficjalnie swe zaręczyny i szybki ślub. Panna Danvers, o ile się zdaje, chciała, aby wszystko to dotąd trzymane było w tajemnicy dla niewytłumaczonych powodów, jakich tysiące zwykle w każdym wypadku posiadają kobiety; dopiero na prośby Magdusi, aby śluby ich odbyły się jednego dnia, ustąpiła. I cóż pani na to lady Maude?

Zerwała się z sofy, blada jak trup a z oczu jej posypały się skry.

— Nie wierzę temu, nie chcę w to uwierzyć! To fałsz! Nie ożeniłby się z nią nigdy! Nie oszukiwałby mnie tak!

— Oszukiwać panię, lady Maude, — zapytał Frank, patrząc na nią ze zdziwieniem. Nie sądzę, aby Lascelles mógł się dopuścić czegoś podobnego. Doprawdy nie wyobrażałem sobie...

— Wszystko mi jedno, co sobie pan wyobraża! Chciałabym skonać w tej chwili!

I lady Maude, przywiedziona do ostatecznych granic doznany zawodem rzuciła się na kanapę a ukrywając twarz w poduszkiach wybuchnęła łzami gniewu i upokorzonej dumy.

Frank wstał bardzo blady, lecz zupełnie spokojny.

— Przykro mi bardzo — nie miałem pojęcia, że pani to tak odczuje. Cios ten równie ciężko dotyka mnie jak i panię.

— Pana? — zapytała Madzia, podnosząc głowę. Czy i pan kochał się w Ethel Danvers?

— Nie, panno Matyldo, kochałem się i kocham w pani. Przychodzi tu aby ci ofiarować me serce i rękę; ale skoro pani do tego stopnia kochasz Lascelles'a, przypuszczam, iż nie mogę mieć żadnej nadziei.

Lady Maude Vernon, otarła nagle łzy i podniosła się. Frank Lyon nie był, co prawda tak pożądaną partją jak Karolek Lascelles, ale „lepszy rydz niż nic”. Był przystojny, dobrze wychowany a jako adwokat, choć młody jeszcze, cieszył się już niezłym powodzeniem; mogła była tedy trafić gorzej jeszcze. A nadto dręczyła ją myśl, że osiadzie na koszu, gdy tymczasem nasz dzień ślubu już był oznaczony. Czyż miała pozwolić, aby ją ubiegły Magdusia Lyon i Ethel Danvers? O, nie, przynigdy, broń panie Boże! Lekki rumieniec przemknął po jej twarzy, wstała i ze słabym u-

JEDEN FAŁSZYWY KROK!

PRZEZ

May Agnes Fleming.

Przełożyła z angielskiego

BRONISŁAWA NEUFELDÓWNA.

(Dokończenie—patrz Nr. 227).

— Wstydz się pan. Powinieneś być dumnym z jej względów. Bez wątpienia, ja jestem owem jabłkiem, zerwanem dlatego tylko, że m kwaśna, — niby na próbę.

— Ach, ty mała jędzio! Jak możesz mnie pomawiać o coś podobnego? Jutro tedy, bomba pęknie; w dzień nowego roku pobierzemy się i...

— Dosyć na dziś o mej przyszłej niedoli, — rzekłam i wyrwawszy się z jego objęć, pobiegłam do mego pokoju.

Nazajutrz rano „bomba pękła”, ku wielkiemu zdziwieniu państwa Lyon i brata Franka. Lady Maude zaś, z przyczyny bólu głowy była u siebie na górze i usłyszała dopiero wielką nowinę zeszedłszy popołudniu do bawialni, gdzie siedziałam we framudze okna rysując. Frank, który czytał na Madzie, wszedł tuż za nią do bawialni i zamknął drzwi.

— Coś się święci, — pomyślałam, spojrzawszy na niezwykle poważną twarz jego. Trzeba mi tedy wydostać się ztąd coby prędzej.

Lecz ciekawość przemogła; chciałam widzieć, jak też Madzia przyjmie nowinę i pozostałam. Frank usiadł obok niej i przyglądał się jej z uwielbieniem, a muszę przyznać, że godną go była, gdyż wyglądała w istocie zachwycająco, wsunięta pomiędzy poduszki kanapy, w niedbałej, leżącej posta-

